Nr. 188 Radom, czwartek dnia 11 grudnia 1930 r. Rok III.

ZIEMIA RADOMSKA

Wychodzi codziennie oprócz dni poświątecznych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: RADOM, ŻEROMSKIEGO 25, tel. 222
Prenumerata miesięczna z odnuszeniem do domu 3 zł. Numer pojedynczy 10 gr.
Konto P. K. O. Nr. 65.846.

Redakcja czynna od 9 rano 12 w nocy. Administracja od 8 rano do 7 wieczór. Redaktor przyjmuje osobiście od 10—12 przedpoł. i od 4—6 po południu.

Z posiedzeń sejmu

wybór wicemarszałków

(Telefonem od własnego korespondenta)

WARSZAWA. Wczoraj o godz. 4 po poł. odbyło się drugie, plenarne posiedzenie sejmu, na którem dokonano wyboru 5 wicemarszałków.

Klub Bloku Bezpartyjnego desygnował trzech wicemarszałków: Jana Piłsudskiego, Stanisława Cara i dr-a Karola Polakiewicza.

Klub Narodowy Seweryna Czetwertyńskiego, kluby włościańskie Jana Dąbskiego.

Obsadzenie komisji

Na odbytem popołudniowem posiedzeniu klubu B. B. W. R. desygnowano przewodniczących komisji.

Przewodnictwo w komisjach objąć mają: budżetowej — poseł Byrka, skarbowej — prof. Krzyżanowski, regulaminowej — min. Car, konstytucyjnej — b. min. Makowski, prawniczej — pos. Piłsudski, wojskowej — b. min. Miedziński, oświatowej — posłanka Jaworska, administracyjnej — pos. Polakiewicz.

Projekt nowego regulaminu.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wniesiony został do laski marszałkowskiej nowy projekt regulaminu wewnętrznych obrad sejmu.

Projekt ten wniesiony został przez Blok Bezp. W. z R.

W intencjach p. marszałka sejmu leży, aby plenarne posiedzenia Izby odbywały się dopóty, aż zmiana regulaminu obecnie obowiązującego będzie uchwalona.

W każdym razie — o ile wiadomo — główny motyw zmiany polega na ograniczeniu gadulstwa posłów oraz obciążania sejmu zbytecznemi nagłemi wnioskami i interpelacjami.

W tym celu wnioski nagłe mają być zaopatrzone według nowego projektu nie w 15, lecz 50 podpisów, co ze względu na to, iż obecne ugrupowania poza BBWR i Endecją mają po kilkunastu posłów, będzie sprawiało pewną trudność w zebraniu takiej ilości podpisów.

Pozatem wnioski rządowe mają być odsyłane odrazu do komisji, bez dyskusji na plenarnych posiedzeniach sejmu.

Budżet państwa o 150 miljonów

mniejszy niż w roku zeszłym już wniesiony do sejmu

Rząd przedłożył wczoraj do laski marszałkowskiej preliminarz budżetowy na okres od dnia 1 kwietnia 1931 do 31 marca 1932 r.

Preliminarz budżetowy ujęty jest w gruby tom druku, który obejmuje ustawę skarbową, złożoną z 13 artykułów, dalej uwagi do projektu ustawy skarbowej, zestawienie ogólne, a następnie zachowany jest podział na administrację, przedsiębiorstwa i monopol.

Projekt preliminarza budżetowego w art. 1 ustawy skarbowej upoważnia rząd do czynienia wydatków w okresie budżetowym na łączną sumę 2.872.899.927 złotych.

Jako pokrycie tych wydatków oraz opłat do niektórych przedsiębiorstw państwowych wykazują dochody łączną kwotę 2.890.516.904 zł.

Nadwyżka zatem wynosiłaby około 18 miljonów złotych.

Z poszczególnych rubryk preliminarza budżetowego podajemy następujące:

Prezydent Rzplitej	3,900,000 zł.
Sejm	7,313,000 „
Senat	1,800,000 „
Min. spraw wojsk.	836,150,000 „
Min. oświecenia .	447,605,603 „
Min. spraw wewn.	252,400,000 „

W dochodach z monopoli przewiduje preliminarz następujące pozycje:

tytuń	405,000,000 zł.
Spirytus	415,434,000 „

Marszałkowie w Belwederze

Wczoraj w godzinach wieczornych marszałkowie sejmu i senatu p.p. Świtalski i Raczkiewicz złożyli wizyty w Belwederze Marszałkowi Piłsudskiemu.

Wybuchy w prochowniach i fabrykach sowieckich

Wznowiona działalność kontrrewolucjonistów

RYGA. W rozmaitych miastach ZSSR. niemal jednocześnie zanotowano kilka eksplozyj w składach amunicji, oraz fabrykach.

W Darnicy pod Kijowem wyleciał w powietrze skład amunicji, przyczem **kilka dział artyleryjskich zostało zniszczonych.**

W okolicach Mińska nastąpił wybuch w prochowni. **Około 30 żołnierzy stanowiących straż prochowni, poniosło śmierć.**

W zagłębiu naftowem w Baku z nieznanych powodów **eksplodował zbiornik z gazami**, a siła wybuchu zburzyła kilka budynków.

W fabryce samolotów w Odesie miał miejsce pożar, ofiarą którego padła znaczna część warsztatów oraz 3 samoloty.

Należy przypuszczać, iż zamachy są dziełem organizacji kontrrewolucyjnej.

Mgła nad północnemi Niemcami

BERLIN. (PAT). Nad północnemi Niemcami rozsunęła się gęsta mgła, utrudniająca niezwykle komunikację. Wszelki ruch lotniczy został całkowicie wstrzymany. Pociągi kursują z opóźnieniem. Również znacznych przeszkód doznała przybrzeżna komunikacja okrętowa oraz komunikacja wodna wewnątrz kraju. W Berlinie zakłócony został normalny bieg tramwajów i autobusów. Jedynie kolejka podziemna i miejska kursowały według zwykłego rozkładu jazdy.

Z powodu gęstej mgły nastąpiło u wylotu portu bremeńskiego zderzenie pomiędzy olbrzymim parowcem transoceanicznym „Europa" a pewnym pogłębiaczem dna, który szczęśliwie uległ tylko lekkim uszkodzeniom.

Katastrofa samolotów sowieckich

W okolicach Kijowa nastąpiło zderzenie dwu sowieckich samolotów wojskowych, które przybyły do eskadry lotniczej z Moskwy.

Obydwa samoloty zostały zbudowane z funduszów „Nasza odpowiedź Papieżowi".

Jeden z lotników próbował uratować się przy pomocy spadochronu, lądując jednak z niezwykłą szybkością, wpadł do Dniepru i utonął.

Wskutek nieostrożności spłonął hotel

BRZEŚĆ. W Janowie Poleskim wybuchł pożar w domu, mieszczącym hotel Jankiela. Dom spłonął doszczętnie. Ogień powstał wskutek nieostrożności jednego z mieszkańców hotelu.

Gdynia niedługo dorówna Gdańskowi

GDYNIA. Rozwój portu gdyńskiego idzie naprzód w amerykańskiem wprost tempie, czego dowodem jest fakt, iż tonaż statków, które weszły w trzecim kwartale bieżącego roku do portu gdyńskiego, jest zaledwie o 7 proc. mniejszy od ogólnego tonażu okrętów, przybyłych w tym samym czasie do Gdańska.

Stalin inscenizuje nową komedję

MOSKWA. Zaledwie skończyła się jedna tragisfarsa procesowa w Moskwie z procesem t. zw. partji przemysłowej, a Stalin przygotowuje znów nową komedję sądową, tym razem w t. zw. truście rybołóstwa.

GPU. aresztowało już w Chabarowsku 80 osób pod zarzutem uprawiania sabotażu w tym truście. Nowy ten proces będzie się toczył w Chabarowsku.

Powtórny apel do serc radomian

Apel „Ziemi Radomskiej" z prośbą o pamięć o gwiazdce dla najbiedniejszych dzieci nie pozostał bez odgłosu. Każdodziennie napływają do redakcji naszej ofiary zarówno w gotówce jak w naturze. Ale jest to kropla w morzu. Chciałoby się mieć wiele, by móc te najbiedniejsze serduszka dziecięce rozradować.

Nie skąpcie więc darów obywatelki i obywatele! Pouczcie i dzieci wasze, by o tych wydziedziczonych pamiętały.

Matko! Ojcze! macie dobrą okazję, wskażcie dziecku swemu drogę w życiu najszczytniejszą, drogę miłosierdzia i współczucia dla biedniejszych od siebie.

Pamiętajcie, że każdy drobiazg dany przez Was wywoła uśmiech radości na usteczkach biednego dziecka, które jest przyszłością narodu.

Przyczyńcie się do tego, aby w noc Narodzenia Bożego Dzieciątka smutnych dzieci nie było w Radomiu.

Dalsze ofiary przyjmuje zarówno redakcja nasza, jak panie z komitetu z wdzięcznością.

Na Pruskiem Mazowszu

Artykuł niniejszy jest dalszym ciągiem oryginalnej korespondencji, nadesłanej nam z Elbląga, a dotyczącej martyrologji ludności polskiej w Prusach Wschodnich. (Przyp. Red).

II.

Całe Mazowsze Pruskie ujęte jest w żelazne karby potwornej organizacji germanizacyjnej. Głównemi jej czynnikami są: policja. duchowieństwo, nauczycielstwo niemieckie i karczmarze.

W każdej wsi z reguły jest policjant, pastor, nauczyciel i karczmarz. Czasami jest ich po kilku. Są to wszystko agenci akcji germanizacyjnej. Wiedzą oni o każdem najdrobniejszem zdarzeniu, dziejącem się na wsi, i dozorują ludność nieustannie, donosząc dalej o wszystkiem, co się we wsi dzieje. Oni trzymają też ludność w niestannym postrachu i wymuszają z łatwością wszystko, czego zapragną: — udział w „patrjotycznych" organizacjach niemieckich wszelkiego rodzaju „patrjotyczne" manifestacje, jak budowę pomników, udział w obchodach plebiscytowych i t. p.

Oni też skutecznie zwalczają wszelkie poczynania organizacyj polskich. Posiadają też w swem ręku broń ku temu należycie skuteczną. Gdzie nie pomaga sam terror policyjny, lub gdzie go niechcą użyć, tam stosują terror gospodarczy.

Tu trzeba znać strukturę gospodarczą wsi mazurskiej. Składają się na nią przeważnie wyrobnicy lub właściciele gospodarstw karłowatych. Niemal wszyscy bogatsi, samodzielni gospodarze włościanie — to niemcy — przybysze. Więksi właściciele ziemscy polacy i bogatsi chłopi polskiej narodowości zostali bezlitośnie zlikwidowani jeszcze nadługo przed wojną. Ostatki musiały uchodzić zagranicę po plebiscycie.

Pozostał mazur, który musi dorabiać czyto u sąsiedniego junkra, czy w lasach państwowych, czy na fabryce, — to znaczy: u niemców. Otóż niech taki mazur pozwoli sobie na najlżejszą manifestację sympatji dla polskości, — szpiedzy wioskowi natychmiast donoszą o tem pracodawcy, a ten grozi wydaleniem. O ile to nie pomaga — wydala z pracy.

Wobec bardziej niezależnych lub opornych stosuje się całą misternie zbudowaną sieć akcji kredytowej, podatkowej, „pomocy wschodniej" i t. p. Gdy i to nie pomaga, następuje brutalny terror, popierany przez całą maszynę państwową: — policję, administrację, sądy. Wszystko jest przeciw biednemu mazurowi. Obrony nie widzi on znikąd.

Aby skuteczniej złamać opór i przyspieszyć germanizację, przystosowano do potrzeb aparatu ucisku szkołę i kościół. Szkoła jest oczywiście w języku niemieckim. Nauczyciel dba nie o rozwój umysłowy i moralny dzieci, ale o ich germanizację. To najłatwiej daje się osiągnąć przez zdemoralizowanie młodych istot. Tak samo postępuje kościół ewangielicki, a niestety i niemal wszyscy księża katoliccy — niemcy nie dbają o wiarę i moralność ludu ale stali się posłusznem i gorliwem narzędziem akcji ucisku i wynarodowienia. Skutki są opłakane. Zbory i kościoły coraz bardziej świecą pustkami. Mazurzy szukają zaspokojenia swych potrzeb religijnych w sektach i „gromadkach". Ruch ten przyjął tak wielkie rozmiary, iż zmusił pastorów do jawnej tolerancji sekciarstwa, do udzielenia mu zborów na nabożeństwa i wprowadzenia do nich zpowrotem języka polskiego i pieśni polskich, które jeszcze przed wojną wygnano i skazano na zagładę.

Ale to niewiele pomaga. Ponieważ szkoła szerzy poglądy materjalistyczne, kult dla bogactwa i potęgi, więc równocześnie z tem szerzy się coraz bardziej niewiara, a poziom moralny ludności upada. Przekupstwo kwitnie na Mazowszu bujnie. Krzywoprzysięstwo jest tam zjawiskiem pospolitem. Nic łatwiejszego, jak dostać świadków, którzy za pieniądze wszystko zeznają pod przysięgą. Ułatwia to „Hejmatdienstowi" wygranie procesów przeciw polakom i przeciw organizacjom polskim, ale czyni zarazem z sądów niemieckich komedję i aparat demoralizacji.

Taką to drogą kroczy akcja germanizacyjna. Potworny jest jej siew, ale również straszliwe będą kiedyś żniwa.

Wszystko to może się niejednemu wydać mało prawdopodobnem. Piszący te słowa sam nie wierzył w możliwość istnienia systemu, tak „doskonałego" w swej potworności. A jednak zetknięcie z życiem przekonało go, iż rzeczywistość przewyższa wszelkie opowiadania o istotnym stanie rzeczy.

Włodzimierz Bielski.

„Sercem gryzę"

Zmartwienia — powyborcze

— „Życie jest piękne kiedy się patrzy na umarłego" — mawiał pewien kawiarniany filozof, mój przyjaciel i miał rację.

Był żonaty.

Ale nagle po wyborach zmienił zdanie. Przyszedł wczoraj do „Udziałowej" i sadowiąc się na kanapie obok mnie jęknął:

— Niedobrze jest i wogóle wątpię czy będzie lepiej.

— Z powodu?

— Wczoraj otworzyli sejm.

— No to co?

— Rząd ma większość. Nie prędko będą rozpisane nowe wybory.

Zirytowałem się nie na żarty.

— Czyś ty oszalał. Nowe wybory. Ja jeszcze cierpię na ból głowy, gdy sobie przypomnę te rozmaite odezwy, które dawano publice do czytania, a ty chcesz recydywy!

— Ba! rzekł filozof — ale moja żona była „mężem" zaufania swego stronnictwa!

— Wielki zaszczyt!

— Zaszczyt jak zaszczyt, ale... Tu przybliżył się do mnie i głosem melancholijnym spytał:

— Pan żonaty?

— Chciałem — ale mi tyfus przeszkodził.

— Co??!

— No tak! Chciałem się ożenić, ale zachorowałem, a ponieważ doktór, którego wezwała narzeczona nie wróżył mi życia, to ona z rozpaczy z nim się zaręczyła. Uratowała mnie poprostu.

— Dlaczego?

— Bo doktór zajął się tymczasem moją narzeczoną, a mnie przekazał kasie chorych. Zanim przybył lekarz z kasy do mnie, to przez te trzy tygodnie, ja zdążyłem wyzdrowieć. Uratowali mnie oboje.

Mój przyjaciel westchnął.

— A ja nie miałem takiego szczęścia w życiu i ożeniłem się. Panie, kawaler nigdy nie zrozumie człowieka żonatego. Więc nic dziwnego, że pan nie rozumie mego smutku z ukończenia akcji wyborczej.

— Co mają wybory do małżeństwa?—

— Pan nie zna mojej żony — więc nic dziwnego że się pyta. Moja żona panie agitowała za 4-ką. Oświadczyła mi kategorycznie po ogłoszeniu wyborów, że pracuje społecznie, nie będzie zajmować się kuchnią Panie, panie... co to był za szczęśliwy okres w małżeńskim pożyciu. Człowiek sobie latał jak ten ptaszek z gałązki na gałązkę z knajpki do knajpki; do „Przybytniewskiego" na muzyczkę, do „Udziałowej" na pół czarnej, do Wierzbickiego na „grodziskie" i śniadanko. Wracał do domu o której chciał, bo baba zmęczona okrężno domową agitacja, zziajana gadaniem, spała w nocy, jak suseł. Odmłodniałem, utyłem, humor mi wrócił.

A dziś? —

— No! —

— W poniedziałek rano po wyborach do senatu, skończyły się piękne dni Aranhuezu. Oświadczyła mi, że obiad od dzisiaj gotować będzie sama. Panie czegoś podobnego nie jadłem jeszcze w życiu.

Zemsta kobiety upadłej przy wyborach — ześmiałem się.

JERZY KOSSOWSKI. 26)

ŚMIERĆ w SŁOŃCU

V.

Złożył ją na pościeli i przyklęknął obok. Dziewczyna nie rozplątała rąk, zaciśniętych dookoła jego szyi i, prężąc się jak struna, przylgnęła ustami do ust: Józek jeszcze nigdy tak nie całował i nie był całowany. W pewnej chwili, bez tchu, podniósł powieki i ujrzał jej nieprzytomne źrenice tak blisko, że zamknął oczy. Opętał go strach, ale i szał. Kobieta porwała go swoją żądza i zamieniła w dzikie, pragnące zwierzę.

Było już rano, kiedy się zbudził. Oprzytomniał i przypomniał sobie, gdzie jest. Usiadł na łóżku i zobaczył, że jest nagi. Bolały go piersi i dojrzał, że jest pokąsany. Czazno.sine półkoliste ślady miał i na ramionach.

— Ach, pijawka! — westchnął z uśmiechem. Wyskoczył z łóżka i uświadomił sobie, że jest sam. Ubrał się szybko, naciągnął szynel i wyszedł cicho na korytarz. Minął schody i w sieni zderzył się dziewczyną. Stanęli na przeciw siebie i parzyli w oczy.

— Komm zurück... — szepnęła i wyciągnęła doń rękę.

Józek zrozumiał, ale ujął rękę , potrząsnął nią mocno i wyszedł z sieni na ulicę. Dziewczyna została w miejscu bez ruchu, a on szedł znaną ulicą wprost w stronę swoich baraków. Na jakimś skręcie podbiegł doń policjant, wrzeszcząc: halt! — Stanął spokojnie i pozwolił, że Prusak zdjął mu rzemień od spodni. Józek znał ten sposób ubezwładniania jeńców. Szedł teraz spokojnie dalej, przytrzymując spodnie rękoma. Za nim gnała gawiedź i ryczała ze śmiechu.

Policjant oddał go w baraku w ręce strażników. Józek dostał odrazu od jednego z nich w pysk. Zachwiał się, ale nie mruknął nawet.

— Poczemu ty udirał? — spytał tłumacz.

— Ja nie udirał.

— A jak? kto ja? jal? Gde ty był?

U dziewczyny.

— A dzie ciebie policjant chwycił?

— On mnie nie chwycił, ja nie uciekał.

— Tylko jak?

— Ja szedł do baraku.

Jakiś lejtenant stał za stołem i słuchał. Nie mógł wyjść ze zdziwienia.

— Zapytajcie go, w jaki sposób znalazł dziewczynę — kazał tłumaczowi.

Józek wzruszył ramionami:

— Ja nie wiem.

— Wpakować go odrazu do ciemnicy — rzucił lejtenant.

Po czternastu dniach wyszedł Jakubowski z ciemnicy, głodny, słaby, blady, a raczej szary, z oczyma jak młyńskie kamienie. Nie wrócił już jednak do kantyny. Miejsce jego zajął kto inny, a on znalazł się w baraku, na starej pryczy. Pod nim spał Łapow, tuż obok Sawkin, a w sąsiedniej przegrodzie, także na górnem łóżku, połtawiec Struczkow. Przyjęli go bez słowa, nie kpiąc i nie żałując. Odrazu na drugi dzień poszedł wraz z innymi na robotę do portu. Gdy wrócił wieczorem do baraku, zasnął zmordowany, jak orne bydlę. Nie słyszał kłótni Sawkina ze Struczkowem, który chciał go zbudzić do zamiatania baraku, nie słyszał, jak Tereszczenko wygrywał pięknie na harmonijce, którą mu darował jakiś „matros".

Wstał rano do roboty i znów przepracował cały dzień Ładował z innymi drzewo i węgiel, paki i beki. Dźwigał, pchał i ciągnął za dwóch, mało z ludźmi mówiąc. Gdy wracał do baraku, walił się na prycz i spał.

Struczkow patrzył nań w milczeniu i obserwował. Wielką miał chęć zagadnąć go wprost: gdzie ty był — ale brakło mu odwagi, bo Jakubowski patrzył nań jakoś dziwnie, jak na wodę, czy szybę poza którą dziś dalej widzi jakiąś bardzo ciekawe rzeczy.

Mijały dnie i tygodnie, i przyszło Boże Narodzenie. Z trzech baraków zebrali się katolicy i poszli prosić komendanta obozu, aby im pozwolił w święto pójść do kościoła. Pozwolenia nie dostali. Zyskali tylko tyle, że przez trzy dni nie chodzili na roboty.

W dzień Wilji przyszedł do Jakubowskiego jakiś człowiek z drugiego baraku i wziął go nabok:

— Wy Jakubowski?

— Tak.

— Wy Polak?

— Tak.

— Katolik?

— Unita.

c. d. n.

— Do tej pory cierpię jeszcze na żołądek. Biedaczka po ogłoszeniu wyników straciła widocznie smak i węch. Nie wiem panie czy ja to długo wytrzymam. W nocy spać nie mogę, bo baba zrywa się i przez sen agituje... krzyczy... wymyśla na jedynkę...

Tu przybliżył się jeszcze bardziej i szepnął:

— Nie wie pan od kogo zależy, żeby ogłosili wybory u nas choć do rady miejskiej. Przecież tam w ministerstwie powinni zrozumieć, że nie można tak odrazu strącać obywatela z wyżyn raju, na dno piekła. Niechby się pomału przyzwyczaił.

— Acha zasmakowało panu..

— Słowo honoru będę głosował za rządem, tylko byle prędko.., bo wątpię czy jak odłożą do przyszłego roku, ja przy takiej konjunkturze — polityczno-kuchennej dożyję. Szkoda przecież głosu.

— Teraz zrozumiałem filozoficzny sens zdania, które odchodząc wygłosił:

— Życie jest piękne, kiedy się patrzy na — kawalera.

Arbuz.

NOWINY DNIA

Z RADOMIA

Dział radomski na wystawie przemysłu ludowego

We wczorajszym numerze daliśmy opis wystawy przemysłu ludowego, zlekka jeno poruszając dział prac pań radomskich, prace te jednak w zupełności zasługują na wyróżnienie.

Piękne stoisko, urządzone z dużem smakiem przez panie radomskie wywiera bardzo dobre wrażenie, kunsztowne poduszki, stworzone z kawałków wzorzystych materjałów — przez p. płk. Lipińską, subtelne tkaniny na delikatnym tiulu i ciężkie portjery pomysłowo aplikowane pluszem dzieło rąk p. Lipskiej należą do prawdziwie artystycznych, niemniej ciekawe w ujęciu tematu i dokładnem wykończeniu są roboty filet p. Szorcowej, jak również arcydziełka pp. Woźniakowskiej i Broszkowej.

Ładnie też wyglądają zręczne robótki „Domu Pracy" oraz cały szereg innych prac.

Artystycznie wykonane kilimy przysparzają całości niezmiernie ujmującego wyglądu. Nie od rzeczy będzie przypomnieć romantyczne pochodzenie kilima polskiego.

Przed 300 laty Anna, żona hetmana Koniecpolskiego, wziętego do niewoli po bitwie pod Cecorą pojechała do Stambułu z wykupem po męża.

Tam spodobały się jej bardzo kilimy — zabrała więc sporo kilimów ze sobą do Polski i tu panie zachwycone pięknemi dziełami rozpoczęły ich wyrób, kilimy więc zdobyły sobie na Podolu prawo obywatelstwa, zwolna rozpowszechniając się po całej Polsce. W ostatnich latach kilimy polskie wzięły rozbrat z motywami wschodniemi, opierając się na kompozycjach figuralnych i kwiatowych.

Jak wysokie stanowisko w hierachji dział sztuki zajął kilim świadczy, że ostatnio Pan Prezydent Mościcki jako dar tronowy — ofiarował cesarzewiczowi chińskiemu piękny kilim skomponowany na motywach Pomorza przez Zofję Stryjeńską.

Panie radomskie dzielnie wywiązały się z konkursu artystycznego, ich wyroby nie traciły na wartości w towarzystwie dzieł nagrodzonych złotemi medalami na wystawach światowych.

Wrodzona złośliwość nie może nas powstrzymać od wypowiedzenia pod adresem tych, którzy tej wystawy nie widzieli — parafrazy słów wielkiego rzymianina: "Przyjaciele — zmarnowaliście okazję".

Święty Mikołaj w przedszkolu T-wa Oświata

Zaiste trudno przemilczeć i nie podzielić się ze starszem społeczeństwem, tem co przeżywały nasze dzieci i rodzice. Już od rana tego dnia nastrój uroczysty. Dziewczynki w kokardach, białych sukniach, nagolf podniecenie. Udziela się to i starszym — bo już od dwunastej schodzą się rodzice by zabrać swe pociechy, na nic — to przez ciekawość co to będzie. Tłumno i gwarno na korytarzach. O pierwszej dzwonki oznajmiają przyjazd św. Mikołaja. Zadrżały dzieciaki i szeroko rozwartymi oczętami czekają co to im przyniesie św. Mikołaj. Na spotkanie wybiega 3-ch krasnoludków, którzy wprowadzają św. Mikołaja, ciągnąc sanie z naładowanemi łakociami. Św. Mikołaj cichutko mówi do krasnoludków — by go prowadzić do grzecznych dzieci, twierdzi, że jest ślepy i głuchy ze starości. Wchodzi na dużą i widną salę, podniecenie i emocja duża. Usłużne krasnoludki podają krzesło, św. Mikołaj wita dzieci, pyta o zdrowie, o naukę i czy im jest tu dobrze? Dzieci odpowiadają na te pytania i z błyszczącymi oczyma śledzą ruchy dziadka. Św. Mikołaj przeprowadza egzamin, wzywa dzieci pojedyńczo, zapytuje czy pacierz umieją i tyle innych rzuca pytań, zdobywa sobie zaufanie wśród dziatwy i dziecinki ochocze podchodzą, deklamują. Do koloru oczął otrzymują upominki.

Radość nie do opisania. Mądre i dobre oczy św. Mikołaja, dają nam gwarancję, że dzieci nasze, czuć się będą dobrze pod tak troskliwą opieką, gdzie czuwa nad niemi, powszechnie nam znana z wielkiej dobroci serca i pięknych zalet p. F. Lisicka. W pracy przedszkola, dzielnie jej sekunduje p. starościna Maćkowska, która talentem organizacyjnym może zawstydzić wielu. Te dwie panie nie skąpią czasu i trudu by z przedszkola zrobić świątynię domowego ogniska. Należy zaznaczyć że dużą pomoc w organizowaniu św. Mikołaja okazały i panie freblanki.

Jedna z matek.

Ogólne zebranie LOPP.

W dniu 18 bm. o godzinie 5 pp. w gmachu sejmiku odbędzie się ogólne zebranie komitetu powiatowego Ligi OPP.

Porządek dzienny obejmuje: zagajenie, wybór prezydjum, program prac Ligi, program prac komitetu, budżet komitetu powiatowego i wolne wnioski.

Bibljoteka Stowarzyszenia Rezerwistów

Niedawno założona bibljoteka Stowarzyszenia Rezerwistów nieustannie wzbogaca swój księgozbiór dzięki ofiarności członków Stowarzyszenia.

Ze względu jednak na to, że nawet najdalej posunięta ofiarność nie może tej bibliotece zapewnić rozmiarów wystarczających na zaspokojenie zapotrzebowania — Stowarzyszenia z funduszów własnych kupuje nowe dzieła, bacząc by księgozbiór odpowiadał swemu społecznemu zadaniu i był czynnikiem krzewiącym kulturę wśród członków Stowarzyszenia.

Znamienny wyrok za lichwę mieszkaniową

3 miesiące więzienia — zamiast „odstępnego"

Wczoraj sąd okręgowy sądził sprawę, która ze względu na twoją aktualność — wywołała całkiem zrozumiałe poruszenie. Niejaka Felicja Michalska, Polna 12 (Zamłynie) w październiku 1929 r. zażądała i przyjęła tytułem odstępnego od Władysława Kotonowicza za wynajęcia pokoju 100 zł gotówką i 500 zł. wekslami, prócz obowiązku płacenia czynszu miesięcznego — 20 zł. Apetyt oskarżonej był tak wielki, że prócz tego żądała poniesienia kosztów remontu.

Wczoraj więc oskarżona stanęła przed sądem okręgowym w osobie sędziego Tomaszewskiego, oskarżał p. prokurator Schaffer, bronił p. adw. Z. Wasilewski.

Po przewodzie sądowym p. prokurator Schaffer w mowie oskarżycielskiej domagał się surowego ukarania oskarżonej, uzasadniając, że wystarcza tylko zażądać nadmiernie wygórowanej zapłaty, by zysk zamierzony (nie faktyczny) był karalny.

Po przemówieniach sąd ogłosił wy wyrok skazujący Michalską na 3 miesiące więzienia.

Echo tego wyroku dotrze do wielu obywateli radomskich którzy powinni być zainteresowani tym wyrokiem...

Paląca sprawa

Konieczność wyszkolenia ludności w umiejętności obrony przeciwko strasznemu działaniu gazów wojennych czyni bardzo aktualną sprawę mianowania instruktora obrony przeciwgazowej na powiat radomski.

Dotychczas sprawa ta nie została uregulowana z wielu powodów, wśród których brak odpowiednich funduszów odgrywał dominującą rolę — w początkach jednak stycznia pr. zarząd wojewódzki zamianuje instruktora, prawdopodobnie jednego z pośród instruktorów 1-klasy, kończących kurs w szkole im. Narutowicza.

Na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci

(Ofiary złożone bezpośrednio w Redakcji naszej)

Od Dzidzi i Stasia Brzozowskich zł. 10.

Dyżury aptek

Z czwartku na piątek apt. — Dorocińskiego — Żeromskiego 57.

Scena, estrada i ekran

Teatr Rozmaitości wystawia od dnia 12 grudnia nową przebojową rewję w 18 obrazach p. t. „Hallo! Hallo! Europa o tem mówi". Szereg ostatnich nowości stołecznych i zagranicznych składa się na tę wielce fascynującą rewje. Kierownictwo rewji spoczywa w rękach nowo zaangażowanego artysty scen warszawskich b. dyr. teatru „Mignon" Edwarda Czermańskiego. W programie wystąpi szereg nowo zaangażowanych sił teatrów warszawskich. Premjera zapowiada się niezwykle interesująco

Ogłaszajcie się w „Ziemi Radomskiej".

„Za dolara pracuje 12 godzin„

Ameryka Północna, która w wyobrażeniu europejczyków jest krajem wszelkich pomyślności i dobrobytu przeżywa w obecnej chwili tak ostry kryzys ekonomiczny, że olbrzymie jego rozmiary, zakrojonone na iście amerykańską modłe wkraczają już w dziedzinę jakiejś „filmowej fantastyki".

Raz po raz nieprzewidziane krachy giełdowe wstrząsają życiem setek tysięcy ludzi, Zamykają się olbrzymie przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe i na ulicę Nowego Jorku, Chicago, Filandefji Bostonu, wyrzucane są coraz nowe zastępy bezrobotnych. Jest ich już około 4-ch miljonów. Są to ludzie, którzy jesz-

Radjo - program

STACJI WARSZAWSKIEJ

Czwartek 11.XII

11.40 Przegląd Prasy Krajowej. 11.58 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. Hejnał. Odczytanie programu na dzień bieżący. Komunikat meteorologiczny. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 12.25 Przerwa 12.35 IX koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej, zorganizowany przez Wydział Oświaty wespół z Polskim Radjo. 14.00 Przerwa. 14.30 Domowe przysmaki świąteczne — wygł. p. Elżbieta Kiewnarska. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.20 Przerwa. 15.35 Komunikat Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. 15,50 Odczyt. 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 „Mickiewicz o serbskiej pieśni ludowej" — wygł. dr. M. Małecki. 17.45 Koncert popołudniowy. 18.45 Rozmaitości. 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza — korespondencję bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowski. Giełda rolnicza. 19.25 Płyty gramofonowe. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.55 Płyty gramofonowe. 20.00 Feljeton pt. „Aeroplan, ja i Europa" — wygł. red. Eugenjusz Schummer. 20.15 Pogadanka radjotechniczna. 20.30 Muzyka lekka. 21.30 Słuchowisko z Wilna. „Wszystko i nic" — Stefana Żeromskiego. 22.15 Utwory fortepianowe Ludomira Różyckiego w wykonaniu Lucyny Robowskiej. 22.50 Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy.

cze do niedawna pędzili życie w względnym dobrobycie, byli posiadaczami własnych „serjowych" Fordów — dziś pozostaje im tylko dźwiganie ciężarów w porcie lub... czyszczenie butów na ulicach.

Zwłaszcza to „zajęcie", w którem panuje szalona konkurencja, zaostrzyło wynalazczość i pomysłowość „czyścicieli butów", którzy dla zwabienia klijentów posiłkują się swoją reklamą. Na rogu ożywionych ulic stoi oto naprzykład grupa ludzi, z których jeden gra na skrzypcach — i przytem wcale nieźle inny na saksofonie — pomiędzy nimi stoi siwy jegomość w białych rękawiczkach trzymając w rękach szczotki do czyszczenia obuwia. Duży napis głosi: „Byliśmy właścicielami przedsiębiorstwa, zatrudniającego 20 osób. Wydawaliśmy rocznie na cele filantropijne 10 tysięcy dolarów! Dziś nie pozostało nam nic. Prosimy was przechodnie tylko o 10 centów uczciwego zarobku!"

Gdzieindziej stoi młoda panienka i na niewielkich stalugach maluję akwarelą miłe obrazki Przy niej w sportowem ubraniu młodzieniec sprzedaje niewielką broszurę p. t. „Oto do czego doprowadziła naszą rodzinę spekulacja giełdowa!"

Znacznie częstsze, bo spotykane niemal na każdym kroku, są grupy mężczyzn, z których każdy na kapeluszu ma umocowany karton z napisem: „Za dolara dziennie pracuję 12 godzin."

Zwłaszcza na przedmieściach obraz bezrobocia nabiera tragicznego wyrazu: na drzwiach i oknach robotniczych domów wiszą napisy oznaczające, iż tu jest do sprzedania łóżko, gdzieindziej pościel, odzież, gramofon, kołyska dla dziecka itd. itd.

Przed lokalami, w których wydawane są bezpłatne obiady dla bezrobotnych, stoją olbrzymie ogonki. Widać a w nich ludzi, którzy do niedawna uchodzili za zamożnych — dziś stoją godzinami w poszukiwauiu talerza zupy. Niedawno jakiś nieznany człowiek zajechał przed taki lokal i rozdał 1000 dolarów w monetach 10-cio centowych. Kiedyindziej na Broadway'u artyści „musichallów" przyjechali trzema wielkiemi samochodami, naładowanymi chlebem i rozdali je ludziom, którzy jeszcze do niedawna byli stałymi bywalcami rozrywkowych lokali.

Niekiedy jednak filantropja amerykańska łączy się z „bussiness'em". Właściciel wielkiej hurtowni owoców ogłosił w pismach, iż wyda bezpłatnie każdemu bezrobotnemu kosz jabłek. Chodziło o to, że hurtownik wykombinował, że, jeżeli bezrobotny zje sam cały kosz jabłek — strata wynosić będzie 2 dolary. Jeżeli natomiast uda mu się sprzedać jabłka po 5 centów za sztukę, obrót wynosić będzie 5 dolarów, z których połowę zatrzymuje bezrobotny dla siebie.

Ten rodzaj „filantropji" przybrał kolosalne rozmiary. Na ulicach Nowego Jorku roi się od Indzi, którzy wykrzykują: „Jestem bezrobotny! 5 centów za jabłko! 10 centów za paczkę papierosów! 10 centów za trzy chustki do nosa! itd. itd.

Inną kategorję sprzedawców stanowią byli właściciele samochodów, aparatów radjowych, kompletów strojów wieczorowych, fraków i t. d.

Jeszcze przed paru laty nie do pomyślenia było, by kryzys gospodarczy mógł przybrać w Ameryce tak wielkie i tak oryginalne rozmiary.

Do Rejestru Handlowego, Sądu Okręgowego w Radomiu, Dział A, wciągnięto następujące wpisy i uzupełnienia:

w dniu 6 listopada 1930 roku.

Nr. 4555. „Stanisław Łuniewski", sprzedaż ryb, przetworów rybnych i artykułów spożywczych „Rybak Polski" w Radomiu. Ulica, Plac 3 Maja nr. 3. Właściciel przedsiębiorstwa Stanisław Łuniewski zamieszkały w Kłudnie, powiatu Radomskiego,

w dniu 12 listopado 1930 roku.

Przy nr. 886. „Abram Finkelstein i S-ka w Radomiu, handel przyborami i aparatami fotograficznemi Przedsiębiorstwo obecnie prowadzone jest jednoosobowo i firma brzmi: „Abram Finkelstein", handel przyborami i aparatami fotograficznemi w Radomiu, ul. Lubelska nr. 11. Właściciel przedsiębiorstwa Abram Finkelstein, zamieszkały tamże. Ze spółki ustąpili: Jakób Finkelstein i Zyndel-German Finkelstein, cedując swe udziały Abramowi Finkelsteinowi.

Nr. 4556. „Józef Siastała", restauracja w Opatowie, woj. Kieleckie. Właściciel przedsiębiorstwa Józef Siastała, zamieszkały tamże.

w dniu 22 listopada 1930 roku.

Nr. 4557. „St. Saski, J. Saski i S-ka. Browar Parowy Słodownia i Młyn w Ostrowcu". Celem spółki jest prowadzenie browaru parowego, słodowni i młyna. Siedzibą spółki jest Ostrowiec, woj. Kieleckie. Czynności spółka rozpoczęła 20 stycznia 1930 r., a zawarta została na czas nieograniczony. Wspólnicy: Stanisław Saski z Ostrowca, Juljusz Saski z Warszawy i Marja Cybulska z Radomia Spółka Firmowa. Zarząd spółki należy do wszystkich wspólników. Wszelkie zobowiązania pieniężne wydawane w imieniu spółki winny być podpisywane przez dwóch wspólników łącznie lub jednego ze wspólników i Karola Lirsza, upoważnionego do podpisywania łącznie z jednym ze wspólników. Natomiast każdy ze wspólników ma prawo samodzielnie i z prawem substytucji podpisywać i odbierać wszelkiego rodzaju korespondencję towary i ładunki z wszelkiego rodzaju urzędów i od osób. Podpisy winny być kładzione pod stemplem firmy.

w dniu 29 listopada 1930 roku.

Przy Nr. 131. „Restauracja a la Hawełka — Józef Kiśiiński w Radomiu, ulica Sporna nr. 1. Firma została zmieniona i obecnie brzmi: „Restauracja „Wersal" — Józef Kiśliński, w Radomiu Ulica Witolda 1"

Przy Nr. 4273. „Pinkus Prydman", sprzedaż zboża, siana, sieczki i artykułów spożywczych w Radomiu. Przedsiębiorstwo zostało zwinięte, firma wykreśla się z Rejestru Handlowego.

Nr. 4558. „Moszek Blas", drobna sprzedaż towarów łokciowych w Ostrowcu, ul. Rynek nr: 29, pow. Opatowski. Właściciel przedsiębiorstwa Moszek Binem Blas, zamieszkały w Radomiu.

Nr. 4559. „Ruchla Rapoport", drobna sprzedaż artykułów spożywczych w Radomiu, ulica Żeromskiego nr. 68. Właścicielka przedsiębiorstwa Ruchla Rapoport, zamieszkała tamże.

Nr. 4560. „Iser-Majer Wajsbord", sprzedaż maszyn, rowerów oraz części takowych, ul. Rwańska 19, w Radomiu. Właściciel Iser-Majer Wajsbord, zamieszkały tamże. Na mocy aktu zeznanego przed Notarjuszem J. Lubońskim w Radomiu — Iser-Majer Wajsbord z żoną swoją Surą z Klajnów, zawarł inteocyzę przedślubną ustalającą rozdzielność majątku i wspólność dorobku.

Nr. 4561. „Berek Szabason", sprzedaż maszyn do szycia, rowerów i patefonów w Kozienicach. Właściciel przedsiębiorstwa Berek Szabason, zamieszkały tamże.

Nr. 4562. „Władysław Słępień", Wytwórnia obuwia w Radomiu przy ulicy Spacerowej nr. 24. Właściciei przedsiębiorstwa Władysław Słępień, zamieszkały tamże.

Rejestr Handlowy, Sądu Okręgowego w Radomiu.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Radomiu Dział B. wciągnięto następujące wpisy i uzupełnienia:

w dniu 17 listopada 1930 roku

przy Nr. 144. „St. Saski i J. Saski, Browar Parowy Słodownia i Młyn w Ostrowcu nad Kamienną. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Przedsiębiorstwo z aktywami i pasywami przeszło na spółkę firmową. Firma wykreśla się z Rejestru Handlowego

przy Nr. 211. „Huta Szklana „Rejów", Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" w Radomiu. Zarząd i reprezentacja spółki wobec władz i osób należy do wspólnika inż. Józefa Łaszkiewicza, który upoważniony został do podpisywania umów i plenipotencji, zaś weksle, czeki i akty sprzedaży nieruchomości zarządca Łaszkiewicz winien podpisywać łącznie z jednym ze wspólników, a mianowicie Maxem Austenem lub Franciszkiem Kotusem lub Abramem-Berkiem Kohnem. Podpisy winny być kładzione pod stemplem firmy.

w dniu 22 listopada 1930

przy Nr. 154. „Bank Ziemiański w Warszawie Oddziały w Opatowie i Radomiu. Wobec tego, że na mocy aktu zeznanego przed Notarjuszem Glassem w Warszawie z dnia 20 sierpnia 1930 r. wszelkie oddziały i agentury Banku Ziemiańskiego ze wszystkimi do nich prawami odstąpione zostały spółce pod firmą: Zjednoczony Bank Ziemiański Spółka Akcyjna. Oddziały w Opatowie i Radomiu oraz wszystkie inne wykreśla się z Rejestru Handlowego.

przy Nr. 183. „E. Jamiałkowski i B. Niemczyk, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" w Radomiu. Firma została zmieniona i obecnie brzmi: „Kino-Czary", Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Radomiu. Kapital zakładowy spółki podwyższony został do sumy 45.000 złotych, podzielony na 45 udziałów po 1.000 zł, każdy udział do spółki wpłaconych. Zarząd stanowią: Roman Gostkowski, Zbigniew Nowicki zamieszkali w Warszawie i Stanisław Bednarz, zamieszkały w Radomiu. Zarząd zastępuje spółkę wobec władz i osób i prowadzi jej interesy. Wszelkie akty notarjalne i hypoteczne, umowy, pełnomocnictwa, weksle i tp. wydawane w imieniu spółki winny być podpisane przez dwóch którychkolwiek Zarządców. Natomiast do podpisywania, odbierania i kwitowania z odbioru wszelkiej korespondencji, przesyłek i t.p. z wszelkiego rodzaju instytucji i od osób dostateczny jest podpis jednego członka Zarządu. Podpisy winny być kładzione pod stemplem firmy.

w dniu 29 listopada 1930 roku

przy Nr. 123. „Spółka Wydawnicza „Słowo Radomskie", Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" w Radomiu. Zarząd spółki stanowią: Stefan Kaluscha, Władysław Lippoman i Stanisław Zdzitowiecki. Do podpisywania w imieniu spółki od dnia 26 listopada 1930 r. wszelkiego rodzaju zobowiązań, umów, weksli, czeków, korespondencji, oświadczeń oraz do obierania i kwitowania z odbioru przesyłek i pieniędzy — upoważniony został Stanisław Zdzitowiecki. Podpisy winny być kładzione pod stemplem firmy.

Rejestr Handlowy, Sądu Okręgowego w Radomiu.

Cena ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy na I stronie przed tektem 80 gr., w tekście na II, III i IV str. 60 gr., na IV str, za tekstem 40 gr. Nekrologi za wiersz 50 gr. Komnnikaty i ogłoszenia tekstowe 1 zł. za wiersz redakcyjny. Ogłoszenia drobne 20 gr wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu ogłoszeń.

REDAKTOR i WYDAWCA: JÓZEF BURSZTYN. Redaktor odpowiedzialny: STEFAN KAZIMIERZ REYMOND. Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki